Rok III CZWARTEK, 2 LUTEGO 1933 r. Nr. 33

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENIACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-98
Sosnowiec, Będzińska 22, tel. 6-42
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Mikołaja Reja 9. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Reichswehra przeciw rządowi

„Marsz na Berlin" i oświadczenie gen. Schleichera

BERLIN, 1.2. Gen. Schleicher ogłasza dziś oświadczenie, zaprzeczające pogłoskom o rzekomych przygotowaniach do

marszu na Berlin.

W oświadczeniu tem Schleicher przyznaje jednak, że na ostatnie audiencji u prezydenta Hindenburga jako urzędujący kanclerz i minister Reichswehry uważał za swój obowiązek ostrzec prezydenta Rzeszy przed

ponownem powierzeniem kanclerstwa von Papenowi.

Taki gabinet, mający za sobą zaledwie drobną część społeczeństwa, byłby oświadcza Schleicher otwartem wyzwaniem do walki rzuconem znakomitej większości narodu niemieckiego. Konflikt i walki polityczne, jakieby to pociągnęło za sobą, doprowadziłyby do zupełnego rozbicia Reichswehry i policji. Obowiązkiem jego, stwierdza gen. Schleicher, było nie dopuścić do takiego obrotu sprawy.

Przy tej okazji gen. Schleicher oświadczył prezydentowi Rzeszy, że uważa za najlepsze wyjście powołanie gabinetu opartego o większość parlamentarną z udziałem narodowych socjalistów.

Zbliżony do gen. Schleichera dziennik „Taegliche Rundschau" ogłasza równocześnie znamienny artykuł, sygnowany trzema gwiazdkami p. t.: „Reichswehra nazajutrz", w którym m. in. pisze:

Przed dwoma miesiącami gen. Schleicher tylko z tego powodu zdecydował się wystąpić na widowni politycznej, ażeby z uwagi na Reichswehrę, za wszelką cenę

przeszkodzić powrotowi Papena.

Gen. Schleicher uważał, że gabinet Papena byłby

sygnałem do rewolty światowej,

przyczem Reichswehra, w której pierwiastek ludowy dzisiaj przeważa, byłaby mimo to zmuszona wyjść na ulice, ażeby przy pomocy

karabinów maszynowych,

bronić przeżytego systemu gospodarczego i społecznego.

—:)*(:—

Posłowie wydani sądom

Obrady komisyj sejmowych

W Sejmie pracowały wczoraj komisje.

Komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej rozpatrywała 5 wniosków o wydanie posłów sądom, uwzględniając wszystkie te wnioski.

W szczególności komisja na wniosek referenta posła Walewskiego wydała sądom posła dr Tadeusza Wróbla z Klubu Narodowego, którego prokuratura oskarża o nielegalne spędzenie płodu dwu pacjentkom. Ponadto komisja wydała sądom Józefa Makulskiego (Kl. Narodowy) oskarżonego przez prokuratora sądu okręgowego w Piotrkowie o znieważenie rządu, pozatem uwzględniono wnioski oskarżycieli prywatnych wnoszących o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej o zniewagę posłów Mariana Dąbrowskiego, Konstantego Laskowskiego i Ignacego Starzyka.

O godz. 11-ej rozpoczęło się posiedzenie komisji wojskowej sejmu pod przewodnictwem posła Miedzińskiego. Na posiedzenie przybył wiceminister gen Sławoj-Składkowski, oraz nowomianowany szef departamentu sprawiedliwości M.S.Wojsk płk Maresch.

Poseł Borecki referuje projekt ustawy o orderze wojennym Virtuti Militari.

W projekcie tej ustawy czytamy, że order wojenny Virtuti Militari jest nagrodą wybitnych czynów wojennych połączonych z całkowitą ofiarnością w myśl hasła „Honor i Ojczyzna".

Jako dzień święta orderu wojennego Virtuti Militari ustanawia się w myśl projektu dzień 11 listopada.

—:::*:::—

W dniu imienin

P. Prezydenta Rzplitej

Wczoraj, jako w dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego ministrowie, podsekretarze stanu oraz kierownicy władz prof. i urzędów państwowych udali się na Zamek, aby złożyć życzenia Dostojnemu Solenizantowi, wpisując je do specjalnie w tym celu wyłożonej księgi.

W dniu 31-ym ub. m. przed wyjazdem Pana Prezydenta do Spały, prezes rady ministrów p. Al. Prystor złożył Mu życzenia imieniem rządu i własnem.

Pół miljona dolarów

dla zakładów Lilpopa

W tych dniach wpłynęła do Banku Zachodniego na rachunek firmy „Lilpop Rau i Loewenstein" kwota pół miliona dolarów.

Jest to dalsza rata jaką przekazuje, w myśl zawartej umowy towarzystwo amerykańskie Standard Car Finance Corporation, na zasadzie której towarzystwo to zobowiązało się finansować bony wydawane przez ministerstwo komunikacji.

Ratowanie skarbu Francji

Kompromisowe plany nowego ministra

PARYŻ 1.2. Mimo, iż dotychczas żadna frakcja parlamentarna nie wypowiedziała się wyraźnie przeciwko rządowi Daladier, w kołach politycznych nie wróżą długiego istnienia nowemu gabinetowi.

Losy nowego rządu zależą od nowego planu budżetowego, nad którym pracuje od wczoraj nowy minister finansów Bonnet ze swymi doradcami. Z pierwszych informacyj wynika, iż rząd będzie się starał załagodzić niezadowolenie urzędników i inwalidów z powodu projektów zbyt wysokiego obniżenia płac, które doprowadziły do wrzenia wśród zainteresowanych i licznych demonstracyj.

Bonnet doszedł do przekonania, iż deficyt obliczany przez poprzedniego ministra finansów Cherona w wysokości 10 i pół miljarda franków jest zbyt wysoki, w rzeczywistości bowiem deficyt wynosi tylko 6 miljardów.

Bonnet zamierza pokryć ten deficyt przez pożyczkę wewnętrzną w wysokości 3 i pół miljarda franków, przez nowe oszczędności w wysokości półtora miljarda i nowe podatki, które mają przynieść jeden miljard.

—:)*(:—

Wyrok śmierci

wykonany

POZNAŃ 1.2. Dziś rano wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na E. Musielaku, oskarżonym o usiłowanie morderstwa policjanta Kosteckiego.

Obrońcy odwołali się do łaski P. Prezydenta, który jednak z prawa tego nie skorzystał.

Musielak przyjął wyrok z cynicznym spokojem. J

Katastrofa lotnicza

GNIEZNO 1.2. — Tel. wł. — Poważna katastrofa lotnicza wydarzyła się tu wczoraj po południu.

Samolot wojskowy wskutek defektu motoru runął na ziemię, spadając do ogrodu zakładu św. Jana przy ul. Szpitalnej.

Z pod szczątków rozbitego samolotu wydobyto ciężko rannych ppor. Turka i pilota Schultza.

Obu ciężko rannych odstawiono do szpitala miejskiego.

Nowy skład bomb

wykryty w Barcelonie

BARCELONA, 1.2. W mieszkaniu znanego ekstremisty, Antoniego Seby znaleziono skład bomb i materjałów wybuchowych.

Skonfiskowano 130 naładowanych bomb, 160 zapalników dynamitowych, karabiny i rewolwery.

Przy wkroczeniu policji Seba ukrył się na strychu, skąd uciekł na dach. Po karkołomnej ucieczce po dachach oddał się w ręce policji.

Mandżurja za Tybet

Angielsko-japońskie szacherki

LONDYN 1.2. „Daily Herald" w telegramie z Genewy zamieszcza sensacyjną wiadomość o porozumieniu angielsko - japońskiem w sprawie Mandżurji i Tybetu. Wzamian za poparcie tezy japońskiej w sprawie Mandżurji przez Anglję, rząd japoński ma zgodzić się na formalne ogłoszenie niepodległości Tybetu i oddanie tego państwa pod protektorat angielski.

Dziennik przypomina pogłoski, kursujące w roku 1925, według których między Dalaj Lamą a rządem angielskim w Indjach zawarte zostało porozumienie. Treścią tego porozumienia była pomoc wojskowa Anglji Dalaj Lamie w razie natarcia wojsk chińskich na Tybet.

Rezultatem tego porozumienia było dostarczenie przez Anglję Dalaj Lamie amunicji, samolotów, przyczem do Tybetu udali się angielscy instruktorzy wojskowi.

Min. Zarzycki i p. Radziwiłł

We wtorek nastąpiło wyjaśnienie nieporozumienia, jakie wynikło pomiędzy p. Januszem Radziwiłłem a p. ministrem przemysłu i handlu gen. F. Zarzyckim na tle przemówienia tego ostatniego na komisji budżetowej Sejmu.

W obecności premjera Prystora i prezesa Sławka, p. Radziwiłł wyjaśnił, że nie pobierał wynagrodzenia za zasiadanie w radach nadzorczych przedsiębiorstw śląskich i że zrezygnował z tego stanowiska w dn. 18 października ub. r.

W odpowiedzi na to gen. Zarzycki oświadczył, że krytykując działalność szeregu osób, związanych z przemysłem górnośląskim, nie miał na myśli p. Radziwiłła.

Zastanówmy się trochę...

Łobuzerskie wybryki

Doniesienia nasze o obniżeniu kontyngentu wydobycia węgla kopalniom przez Ogólnopolską konwencję węglową

sprawdziły się co do joty.

Sprawdziło się również i to przypuszczenie, że skutkiem wywołania sztucznego głodu węglowego na rynku krajowym,

cena węgla znowu podskoczy w górę.

Trudno było bowiem podejrzewać hurtowników, że skoro raz zasmakowały im szalone zyski z tytułu udzielanych przez syndykaty sprzedaży rabatów, to łatwo się ich wyrzekną i nie zechcą odbić sobie tego na skórze konsumenta.

Obawy nasze potwierdziły w całej rozciągłości zaobserwowane wczoraj manewry hurtowników, z których jedni,

nie licząc się z możliwemi karami administracyjnemi, podnieśli oficjalnie cenę węgla,

drudzy zaś, nie mając na tyle tupetu, zadowolili się oświadczeniem, iż do czasu ustanowienia nowej (!) ceny węgla, zapasów posiadanych nie rozsprzedają, odstępując jednak w drodze wyjątku pocichu, po odpowiednio podwyższonej cenie.

Skutkiem tego pociągnięcia konwencji węglowej i hurtowników, węgiel stał się jeszcze bardziej niedostępny dla szerokich mas. Logicznem tego następstwem, niezależnie od sztucznie wywołanego głodu, który mogłyby ewentualnie zaspokoić posiadane przez handlarzy zapasy, jest

raptowny spadek konsumcji. W ślad za tem więc pójdzie spadek produkcji, a za tem znowu — spadek stanu załóg kopalnianych.

Trudno nam bowiem posądzać baronów węglowych o pewnego rodzaju filantropję, by, mimo spadku zamówień i koniecznego wówczas ograniczenia produkcji, mieli utrzymywać dotychczasowy stan zatrudnienia.

Gdyby nawet znalazła się taka jednostka, to nie pozwolą jej na to panowie z rad nadzorczych, niesłychanie trafnie i dobitnie

nazwani przez p. min. Zarzyckiego szmatami.

Jak więc widzimy, ostatnie pociągnięcie w polityce węglowej dokonane przez wielmożów przemysłu

nie przynosi przemysłowi węglowemu nic, poza stratami.

Jest ono jednakże na rękę „Robusowi" i innym syndykatom sprzedaży, co wobec przemożnego oddziaływania na politykę węglową p. Faltera musiało ostatecznie zwyciężyć.

Zresztą co za interes mieliby niemieccy przemysłowcy przeciwdziałać destruktywnym pociągnięciom takiego czy innego wzbogaciałego panka. Im przecież jest na rękę utrzymywanie stanu ciągłego wrzenia. Robotę „pour le roi le Prusse" mają oni poleconą, a jeśli chce ją wykonać ktoś inny...

Robotnik śląski stoi jednak wyżej poziomem, niż wypadają obliczenia tych panów. Inicjatywa zwołania wspólnego kongresu i oddźwięk, jaki to hasło znalazły, wywołało prawdziwe przerażenie. Takich następstw się nie spodziewali.

Dziś może nawet obudził się pewien żal do niektórych osób za niezbyt przemyślane uchwały, które mogą spowodować zgoła nieoczekiwane odruchy.

Cały świat pracowniczy za zniżką komornego

W Warszawie w lokalu Stowarzyszenia Lokatorów i Sublokatorów (Królewska 49) odbędzie się dziś wspólna konferencja przedstawicieli wszystkich organizacyj zawodowych pracowników umysłowych i fizycznych.

Przedmiotem konferencji będzie sprawa poparcia akcji organizacyj lokatorskich,

w kierunku obniżenia komornego.

Na konferencji wygłoszone zostaną również referaty, na aktualne tematy, interesujące ogół lokatorski w Polsce. Pozatem będzie opracowany wspólny memorjał organizacyj zawodowych, popierający postulaty organizacyj lokatorskich, w sprawie zniżki komornego.

Według posiadanych przez organizacje lokatorskie wiadomości,

w najbliższym czasie należy spodziewać się definitywnych decyzyj czynników miarodajnych w tej sprawie.

—:)✻(:—

Centralna Rada Pracownicza czyni zabiegi na terenie Sejmu

Centralna Rada Pracownicza, na ostatniem swem posiedzeniu, postanowiła prowadzić na terenie Sejmu, w rozmowach z poszczególnemi klubami poselskiemi, akcję o obniżenie cen artykułów skartelizowanych i prawnie normowanych (komorne).

Pozatem na terenie parlamentu, będzie prowadzona również akcja, w sprawie nowego prawa o stowarzyszeniach, w kierunku uchylenia przepisów, dotyczących prawa wkraczania władz administracyjnych do organizacyj pracowniczych.

W najbliższym czasie, Centralna Rada Pracownicza zamierza zająć się bliżej sprawami ZUPU, a więc gospodarką w ZUPU., oraz skróconym terminem wypłaty zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Niesamowity dramat w wagonie

Kupiec zastrzelił oficera

Dwaj przyjaciele postanowili umrzeć

LWÓW, 1.2. Wczoraj w nocy w przedziale II klasy między Lwowem a Zimna Woda rozegrała się ponura tragedja, zakończona śmiercią porucznika 6 p. lotniczego ze Lwowa Kazimierza Smolińskiego.

Por. Smoliński spędził wieczór w towarzystwie swego przyjaciela, kupca Włodzimierza Tadeusza Jednoroga. Podczas uczty obaj postanowili pozbawić się życia gdzieś za miastem. Napisali obaj listy pożegnalne do przyjaciół i władz, w których zawiadamiają, iż popełnia ją samobójstwo z powodu zniechęcenia do życia i proszą, aby nie prowadzono dochodzenia i nie robiono żadnych trudności nikomu z ich przyjaciół.

O godz. 12-ej przyszli na dworzec, wykupili bilety i wsiedli do pociągu, odjeżdżającego o północy w stronę Przemyśla. Przed Zimną Wodą Jednoróg strzelił do por. Smolińskiego, kładąc go trupem na miejscu, następnie skierował rewolwer do swej skroni, broń jednak zacięła się. Podziałało to otrzeźwiająco na kupca, zamroczonego alkoholem. Pociągnął za hamulec bezpieczeństwa i począł wzywać pomocy. Pociąg zatrzymano.

Gdy okazało się, że por. Smoliński nie żyje, pociąg ruszył w dalszą drogę i w Zimnej Wodzie przekazano zabitego, jak i zabójcę władzom policyjnym. Jednoróg złożył obszerne zeznania wobec komendanta posterunku w Zimnej Wodzie.

Dziś rano wyjechała ze Lwowa do Zimnej Wody komisja sądowo-lekarska oraz przedstawiciele władz wojskowych, celem podjęcia dochodzeń.

—:o:—

Mordestwa polityczne w całych Niemczech

BERLIN, 1.2. — Ubiegła doba miała w dalszym ciągu niespokojny przebieg, zarówno w Berlinie jak i na prowincji. Z szeregu miast napływają nadal doniesienia o krwawych starciach między komunistami a narodowymi socjalistami, przyczem jest szereg ofiar.

W Zittau zamordowany został narodowy socjalista. W Pforzheim w czasie strzelaniny 8 osób odniosło rany. W Moers w czasie interwencji policji oddano około 100 strzałów, przyczem 4 uczestników zajścia zostało ciężko ranionych. W Velbert zabity został podczas starcia z narodowymi socjalistami jeden komunista.

Większe rozmiary przybierają demonstracje komunistów w Hamburgu i w Nadrenji.

Flota amerykańska unika japońskiej

PARYŻ, 1.2. Dzienniki podają, że na południowym odcinku oceanu Spokojnego odbędą się wkrótce wielkie manewry wojennej floty japońskiej.

W związku z tem departament marynarki Stanów Zjednoczonych wydał do floty Pacyfiku rozkaz przeniesienia się na wody Atlantyku, a to celem uniknięcia bezpośredniego sąsiedztwa z japońskiemi jednostkami wojennemi.

25 groszy za ogon szczura

Projekt kamieniczników łódzkich

ŁÓDŹ, 1.2. — Tel. wł. — Z oryginalnym projektem wystąpili do magistratu łódzkiego właściciele domów w Łodzi.

Zaproponowali mianowicie aby magistrat wyasygnował 50.000 złotych na walkę z plagą szczurów i z tego funduszu płacić po 25 groszy za każdego zabitego szczura.

Kto przyniósłby do magistratu ogon szczura dostawałby za niego 25 groszy.

Kamienicznicy łódzcy zapewniają że ten sposób walki z plagą szczurów dałby znacznie lepsze rezultaty niż dotychczas stosowane trucie szkodliwych gryzoniów cebulą morską. (Ro)

Skazanie szpiegów

LWÓW, 1.2. Przed sądem okręgowym w Czortkowie toczyła się rozprawa doraźna przeciwko oskarżonym o szpiegostwo. W wyniku rozprawy skazano Piotra Kaszczykowskiego na karę śmierci, Antoniego Mudrka na 6 lat więzienia, zaś sprawę Anieli Kurasiowej przekazano sądowi zwykłemu.

Pan Prezydent Rzplitej korzystając z prawa łaski zamienił karę śmierci Piotra Kaszczykowskiego na karę dożywotniego więzienia.

Ś. p. gen. Macewicz

Wczoraj zmarł w Warszawie generał-pilot w stanie spoczynku Gustaw Macewicz, znany lotnik, b. dyrektor departamentu lotniczego M. S. Wojsk.

Jedynka złamał nogę

Na t. zw. „Baumgärtel" pod Bielskiem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi strzelec, Franciszek Jedynka z 3 p. s. p. Karetką Pogotowia przewieziono go do szpitala powszechnego w Bielsku

KUCHCIAKI

Dużo ich jeszcze buja na wolności...

Proces łódzkich bombiarzy z Kuchciakiem na czele, został ukończony. Bandyci i rabusie, kryjący się pod płaszczykiem ideologji politycznej

zostali skazani.

Po winie nastąpiła zasłużona kara.

Ale nie koniec na tem. Każdy wielki proces, a zwłaszcza proces o zabarwieniu polityczno-partyjnem, odkrywa nam okienko, przez które opinja publiczna może zajrzeć

za kulisy

pewnych spraw, odkrywa nam tajne i ukryte sprężyny działań, chełpiących się swą jawnością i słusznością.

Nie poskąpił nam takich rewelacyj, konkluzyj i wniosków proces bombiarzy łódzkich. I chcemy się dziś nad niemi zastanowić.

Wiele było ciekawych momentów w przewodzie sądowym. Ale najmocniejsze może wrażenie sprawia pewna chwila, w której Kuchciak składa swe zeznania, wyjaśnia pobudki i rezultat zwykłego napadu rabunkowego na kasjera fabrycznego.

Zeznania te przytaczamy dosłownie.

— Jak oskarżony dysponował sumą 25.000 złotych, jakie według aktu oskarżenia zrabował kasjerowi Michłowi?

— Książek nie prowadziłem, ale pieniądze wydałem

na cele partyjne.

Sobie wziąłem 500 złotych, jako pensję kierownika Związku. Również 500 złotych wypłaciłem Rzetelskiemu, jako zaległą pensję. Klimczakowi dałem 300 zł., jako członkowi Związku, bo groziła mu eksmisja. Rybko dostał 2.500 zł., bo miał długi. Grodzicki 3000 zł., bo miał eksmisję.

I tak dalej, i t. d. Tak wyglądają według tego „działacza partyjnego“ — „cele organizacyjne“.

Co to jest? Czy ten człowiek nie jest przy zdrowych zmysłach, czy też poprostu kpi sobie z sądu, ze swojej partji, ze wszystkich, którzy usłyszą lub przeczytają te słowa.

Ani jedno, ani drugie. On rozumuje jaknajtrzeźwiej, wypowiada przekonania które są wyrazem nastrojów i zasad

nietylko jego,

nietylko tych, którzy obok niego, jako „członkowie partji“ i współoskarżeni staja przed sądem, ale — i tu miejmy odwagę powiedzieć to szczerze — wielu, wielu innych „działaczów partyjnych“, rozwijających energiczną działalność w naszem, biednem, skłóconem, iedwo dyszącem w kleszczach nędzy i kryzysu społeczeństwie.

To, co mówi Kuchciak, nie jest szaleństwem, czadem mózgowym, absurdalnem poplątaniem

pojęć o etyce i moralności

w pracy społecznej, partyjnej, politycznej u jednego lub kilku ludzi — ale w mniejszej lub większej mierze wrosło w system myślenia i rozumienia ideologów i wodzów wielu naszych „partyj“. To nie pojedyńczy uraz lub rana, to gangrena, tocząca i żrąca życie wewnętrzne zarówno potężnych, jak i słabych liczebnie związków, partyj, stowarzyszeń.

Na czemże się opiera to tępe szaleństwo? Na

dwóch zasadach,

o których się mówi mniej lub więcej (a najczęściej się przemilcza dyskretnie).

1) Każde źródło, z którego można czerpać pieniądze na „partję“ jest dobre, bez względu na ideowe lub etyczne skrupuły.

2) Dobro i korzyść członka zarządu, przywódcy, komendanta partyjnego jest równoznaczne z dobrem całej partji, całego obozu ideologicznego.

Proces Kuchciaka, napad rabunkowy i podział zrabowanych pieniędzy między kilku członków partji, to

typowy przykład,

wykazujący w całej jaskrawości, do czego może dojść stosowanie tych zasad w życiu, to groźne ostrzeżenie dla wszystkich polityków i działaczy partyjnych, którzy nie mają rozumu lub odwagi uświadomienia sobie, jakie owoce może wydać ta swoista etyka i moralność.

Ten zdobiący się w aureolę ideologji, wygadany, niedouczony rabuś i złodziej, nie wziął swego „systemu ekspropriacji“ z powietrza. Kształcił się niewątpliwie na gotowych wzorkach i programach, jakich mu nie szczędziły różne nasze „partje“ i ich kierownicy.

Że te wszystkie targi, szacherki, przekupstwa, sprzymierzanie się dla doraźnego zysku z wczorajszym wrogiem ideowym, karjerowiczostwo, załganie i obłuda, zanik wszelkiej etyki i moralności, rozsiane tak hojnie w naszych różnoliterowych obozach partyjnych, doszły w mętnych i słabych umysłach Kuchciaka i współoskarżonych do takich rozmiarów, winien tu niewątpliwie pewien specjalny zbieg okoliczności i skłonności przestępcze u tych ludzi.

Ale posiew, który taki plon wydał, atmosfera, w której mogło dojść do tak zbrodniczego ogłupienia, istnieje i

rozwija się nadal.

Gangreny, toczącej partje, wyroki wydane na Kuchciaka i współtowarzyszów nie uleczyły. Proces ten zrobił tylko jedno. Ukazał nam ją w całej jaskrawości i rozciągłości.

Gdyby sprawiedliwość była wszechmocna i nieomylna, musiała by w procesie tym sięgnąć wyżej, sięgnąć dalej. Zarodki i zalążki czynów Kuchciaka są pielęgnowane w rządzących jaczejkach i gabinetach wodzów wielu partyi.

„Rękę ukarać a nie ślepy miecz“. Hasła rzucane w nieprzygotowane i nieodpowiedzialne dusze i umysły także wydaia owoce.

Od wpajanego na wiecach, w programach i prasie przekonania, że bliźnim i współobywatelem jest tylko ten, kto należy do tej samej partji lub stanu a każdy inny jest mierzwą lub wrogiem, dzieli tylko

jeden krok

do rabunku i morderstwa na tym „wrogu“.

Od utożsamienia interesu partji z karjera, obrazą lub nastawieniem przywódców partyjnych, dzieli tylko jeden krok do korzystania z ideowych i materjalnych funduszów partyjnych pełną garścią na własne potrzeby.

I ten

jeden krok właśnie

zrobił Kuchciak i jego towarzysze.

Kuchciak stanał przed trybunałem sądu łódzkiego. Ale przed trybunałem opinji publicznej winni stanąć ci wszyscy

prowodyrzy partyjni,

których zła wola lub zaślepienie tworzy w masach podłoże psychiczne do gwałtów, mordu i przestępstw popełnianych —

w imię partji.

A wyrok potępiający winien być jednogłośny.

O.

Na co idą pieniądze inwalidzkie?

Sprawa gospodarki w organizacjach inwalidzkich w dalszym ciągu wywołuje wśród kół inwalidzkich uczucie głębokiego rozgoryczenia.

O stanie gospodarki świadczą dane, dotyczace wykonania preliminarza budżetowego zarządu głównego Związku inwalidów wojennych R. P. za rok 1931.

Posiedzenia wydziału wykonawczego kosztowały 13.718 zł. 37 gr., posiedzenia rady głównej 19 001 zł., posiedzenia komisji kontrolnej 3.681 zł. 85 gr., posiedzenia sadu koleżeńskiego 3.881 zł. 55 gr., wyjazdy 13.351 zł. 08 gr. — razem 53.693 zł. 85 gr.

Uposażenia pracowników wynosiły 124.460 zł. Suma wydatków wynosi 131.452 zł. 72 gr.

Tymczasem zapomogi, udzielone członkom Związku, wyniosły zaledwie 31.117 zł. 19 gr.

Członkowie Zwiazku wpłacili tytułem składek 139.868 zł. 65 gr., a jako zapomogi otrzymali 31.117 zł. 19 gr.

Również rażaca dysproporcja zachodzi w zestawieniu kosztów utrzymania naczelnych władz Związku (53.693 zł. 85 gr. i 131.452 zł 72 gr.), łącznie z wydatkami na prowadzenie biura (115.42 zł. 73 gr.), z pozycią zapomóg. Tam 300.589 zł. 30 gr., — tutaj 31.177 zł. 19 gr.

Slask pod mikroskopem

Szofer z dyplomem inżyniera

Jechaliśmy samochodem do Katowic i mówiliśmy o życiu szofera na Śląsku.

Przyjaciel mój stwierdził, że jeśli weźmie się pod uwagę, że i w tym zawodzie istnieje klasa upośledzonych i uprzywilejowanych, to łatwo będzie zdać sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy.

Szoferom-robotnikom, obsługującym potężne „ciężarówki“ kopalniane powodzi się najgorzej. Mała pensja, brak przydzielonego mieszkania i zwiazanych z tem świadczeń, a przedewszystkiem brak sutych napiwków, które niejednokrotnie przewyższają miesięczną pensję szofera z prywatnej limuzyny tego, czy owego dyrektora, lub prezesa.

Ci z luksusowych maszyn dzielą się znów miedzy sobą na kategorje, bo lepiej być szoferem naczelnego dyrektora, niż dyrektora zwykłego, lepiej prowadzić maszynę prezesa niż wiceprezesa...

— Znam wypadki — opowiadał mi dalej przyjaciel — że szofer w ciągu miesiaca zbierał sobie tysiac, do półtora tysiąca złotych napiwków...

— Co ty mówisz — dziwię się z niedowierzaniem.

— Tak jest. Szofer, o którym ci mówię, pracuje u p. F., prezesa spółki X, ale jeśli cię to ciekawi, to opowiem o jeszcze dziwniejszym wypadku. Oto jeden z „baronów“ poszukiwał nowego szofera do swej luksusowej maszyny. Pan ten słynie z wesołego i bardzo ruchliwego życia. Nic tedy dziwnego, że amatorów na wolną posadę zgłosiło się bez liku, a wśród ofert znalazła się jedna, podpisana przez młodego inżyniera, poszukującego od roku jakiegokolwiek zajęcia. To panu „baronowi“ ogromnie się podobało i zaangażował go. Dał mu doskonałą pensję, piękne mieszkanie, zasypuje go prezentami i gratyfikacjami i drży na myśl, że może go utracić! Imponuje mu to, że u niego nawet szofer „musi mieć dyplom inżyniera“ — zawsze to mówi, gdy zamroczy go trochę alkohol...

— Polak?

— Nie, Niemiec.

— A ten szofer-inżynier?

— Polak...

Dojechaliśmy właśnie do Katowic, a ponieważ należało zjeść obiad, więc uprosiłem swego przyjaciela, by jego skromny i miły zresztą, Franciszek, siadł z nami do stołu.

—:)✶(:—

Pogoda

Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry, Małopolska Wschodnia, Podole, Wołyń: Zachmurzenie zmienne przeważnie duże. Rano miejscami mgły lub opary. Po nocnych przymrozkach dniem temperatura około 0 st. Słabe, potem umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

Pozostałe dzielnice: Przeważnie pochmurno i mglisto z możliwością opadów. Nocą miejscami przymrozki, w ciągu dnia temperatura nieco powyżej 0 st. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

Uroczyste nabożeństwa
w dniu imienin P. Prezydenta

Wczorai z racii Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego odbyło się w kościele garnizonowym w Katowicach uroczyste nabożeństwo. na które przybyli przedstawiciele władz z wojewoda dr. Grażyńskim na czele.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele zwiazków. organizacyi społecznych oraz liczne rzesze młodzieży szkolnej. Uroczystą mszę świeta odprawił ks. katecheta Koszka.

Przed południem odbyło się w synagodze żydowskiej uroczyste nabożeństwo z kazaniem.

Nowy gmach szkolny
w Mysłowicach

MYSŁOWICE. 1.2. — Tel. wł.— Dziś przed południem odbyło się tu poświęcenie nowowybudowanego przez miasto gmachu szkoły powszechnej. Gmach ten jest do połowy wykończony. Do użytku oddanych zostało 20 klas.

Cały gmach, który gotowy będzie jesienią, zawierać ma 30 sal oraz gabinety fizykalne, geograficzne, przyrodnicze i t. d. Koszty budowy wyniosa milion złotych. Dotychczas wydano na ten cel 750 tys. zł.

Poświecenia zakładu dokonał ks. kanonik Bronboszcz w obecności przedstawicieli miasta z burmistrzem Karczewskim, rady miejskiej, wizytatorów szkolnych Miedniaka, Wysokiego i Galwasa na czele.

Renciści socialni protestuią

W Król. Hucie odbyło się onegdaj w Domu Polskim zebranie członków Związku Rencistów Socjalnych w sprawie obniżenia przez Spółkę Bracką w Tarnowskich Górach pensji o 10 do 15 proc. Na zebraniu, które miało przebieg niezwykle burzliwy, uchwalono rezolucję protestującą

przeciwko obniżeniu żebraczych rent,

nie pozwalających na najskromniejsze nawet życie, dalej zapytują dyrekcję Spółki Brackiej, jak stoi sprawa

obniżenia czynszów mieszkaniowych,

o których była mowa na walnem zebraniu Sp. Br. w dniu 16 grudnia r. ub., jak i nie mniej sprawa

obniżenia ceny węgla

dla inwalidów, wdów i sierot o 30 proc.

Ponieważ z wypłaconych ostatnio rent okazało się, że

ujęto więcej niż 15 proc.,

zebrani domagają się nadpłaty różnicy, wynikłej z mylnego przerachowania.

Rezolucja skierowuje swe ostrze przeciw starszym brackim, którzy przyczynili się głosami swemi do obniżki.

Adwokat Karniol
nie ma nic wspólnego z aferami Bachracha

W związku z wiadomościami o przeprowadzonych rewizjach u b. aspiranta Bachracha, oskarżonego o szantaż, fałsze i inne nadużycia dowiadujemy się z kół miarodajnych, że osoba adwokata warszawskiego D-ra Karniola zupełnie nie jest wmieszana w tę sprawę.

U owego Bachracha mieszkał niejaki Stryjer, aferzysta, który naciągnął na sumę kilkuset złotych klientkę adwokata Karniola, zamieszkałą na prowincji. Klientka ta opisała całą sprawę adwokatowi Karniołowi w obszernej korespondencji. Sędzia śledczy zwrócił się do adw. Karniola o wydanie tej korespondencji, zaznaczając, że idzie o dowody przeciwko owemu Stryjerowi. Adwokat Karniol porozumiał się z delegatem Rady Adwokackiej co do kwestji tajemnicy zawodowej, poczem odnośną część korespondencji swojej klientki, jako poszkodowanej w całej tej sprawie, wydał sędziemu śledczemu.

Niema to oczywiście nic wspólnego z jakiemiś aferami Bachracha, dotyczącemi fałszerstw, przemytu, szantażów i t. d., z czem osoba adwokata Karniola nie pozostaje w żadnym związku.

Niesamowita awantura małżonków
Z młotkiem i łopatą na Komornika

W ubiegły wtorek rano mieszkanie Szlamy Gesundheitera w Mysłowicach było terenem niesamowitej awantury. Mianowicie na polecenie sadu grodzkiego przybył do Gesundheitera komornik w asystencji dwu policjantów, celem sprowadzenia go do sadu dla złożenia przysięgi manifestacyjnej.

Przybyłym przedstawicielom władz Gesundheiter wraz z żoną stawili opór, a gdy oboje chciano siłą wyprowadzić z mieszkania, uzbrojeni w młotek i łopate rzucili się na komornika. Zajście zlikwidowali policjanci uciekajac się do pomocy pałek gumowych, poczem opornych małżonków sprowadzono do komisariatu.

Po libacji goście obili gospodarza

Niewdzięczność ludzka nie zna granic.

Prawdę tę poznał i odczuł boleśnie na własnej skórze bezrobotny Piotr Wolny z Król. Huty (Krzyżowa 27).

Onegdaj, za namową kilku znajomych, urządził u siebie bibę składkową. Wypito kilka butelek czystej i spory dzban piwa. Gdy nad głowami biboszów zaczęły unosić się opary spożytych trunków, dla odmiany wszczęto kłótnię o jakąś tam drobnostkę.

Z kłótni wywiązała się bójka wręcz. Najbardziej dostało się gospodarzowi od niej. Markiewki z Chorzowa, który nie pardonując zdzielił Wolnego w głowę jakimś twardym przedmiotem.

Rezultat końcowy: kacenjamer, wizyta u lekarza i meldunek w komisarjacie. A rozbita głowa swoją drogą.

Miljonowe nadużycia na szkodę skarbu
Fałszerz ksiąg handlowych obwinia szefów o szacherki

Sąd okręgowy w Katowicach jako druga instancja rozpatrywał głośna w swoim czasie sprawę o miljonowe nadużycia na szkodę skarbu państwa przeciwko znanemu na Śląsku wydawcy Wohlfeilerowi, jego wspólnikowi dr. Klingerowi i buchalterowi Batekowi. W pierwszej instancji oskarżon[...] tek zasadzony został za f[...] prowadzenie ksiag, pozosta[...] skarżonych zaś sad uniewin[...]

Gdy wyrok stał się prawom[...]ny, oskarżony Batek zgłosił się do prowadzącego sprawę sędziego, dr. Głowackiego, którego zapewniał o swojej niewinności, twierdząc że fałszowania ksiąg dopuszczał się na wyraźne polecenie swoich przełożonych Wohlfeilera i dr. Klingera: Wobec powyższego prokurator zgłosił odwołanie.

Wczoraisza rozprawa została [p]rzerwana do 22 b. m., w którym [...] dniu zapadnie wyrok. W kołach [pr]awniczych i przemysłowych [o]czekują ogłoszenia wyroku z wielkiem zainteresowaniem.

Oskarżeni o pobicie
nie chcieli się pogodzić z pokrzywdzonym
Dostali po 8 miesięcy więzienia

Przed niedawnym czasem górnik Augustyn Kowolik z Janowa zaskarżył robotników Molika i Włoke również z Janowa o pobicie. Wczoraj sad okregowy w Katowicach rozpatrywał tę sprawę, przyczem na wstepie przewodniczący zaproponował stronom ugodę.

Aczkolwiek poszkodowany Kowolik chciał się pogodzić, to jednak oskarżeni nie chcieli o tem słyszeć.

Po przeprowadzeniu rozprawy udowodniono oskarżonym, że na tle porachunków osobistych napadli oni na Kowolika i dotkliwie go pobili.

Wobec tego sad wydał wyrok skazujacy Molika i Włokę na 8 mies. więzienia bez zawieszenia wykonania kary.

Skandaliczna afera b. burmistrza
„Pożyczył" sobie 40 tysięcy złotych

BIELSKO, 1.2. (tel. wł.). Miasto jest pod wrażeniem nowego skandalu, jaki przypadkowo wykryto w czasie przeprowadzenia ostatnio kontroli ksiąg towarzystwa budowlanego, w którem zaangażowane były poważnie fundusze miejskie. Stwierdzono mianowicie brak kwoty 40 tys. zł.

Dzisiejsza kontrola stwierdziła, że kwotę tę „pożyczył sobie" ówczesny dyrektor magistratu Neumann, który w 1927 r. z powodu nieznajomości języka polskiego przeniesiony został na emeryturę.

Neumann, do którego zwracano się w tej sprawie o wyjaśnienia oświadczył, że kwotę 40 tys. zł. rzeczywiście „podjął" z kasy, lecz stało się to rzekomo za wiedzą i zgodą zmarłego w grudniu r. ub. prezesa towarzystwa dr. Vogta.

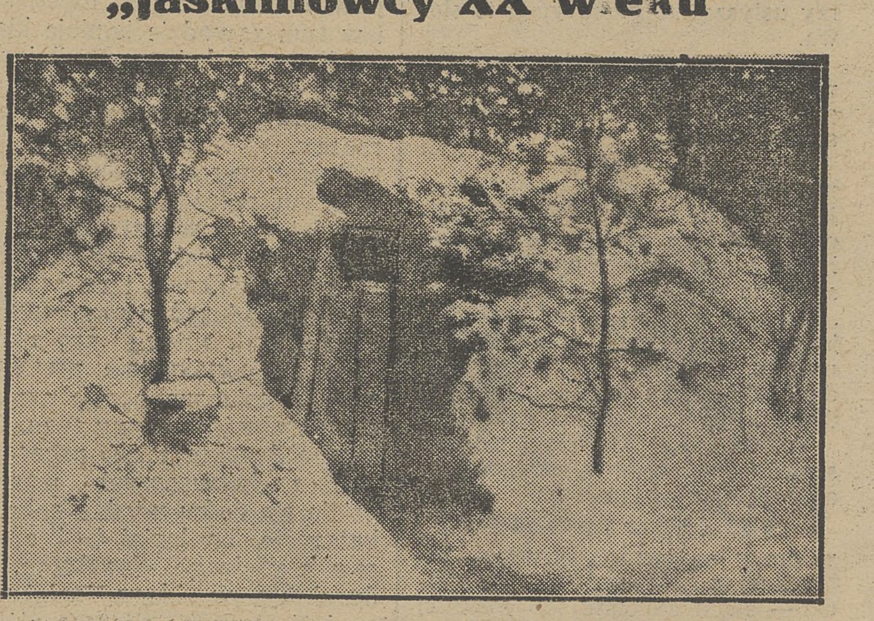
Pieniądze te Neumann miał obrócić na studja zagraniczne syna.

Najstraszniejsza zbrodnia to zabrać duszę dziecka: wydrzeć mu jego mowę ojczystą!

Składajcie datki na

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

„Jaskiniowcy XX wieku"



W takich oto pieczarach muszą się gnieździć bezdomne rodziny bezrobotnych. Na zdjęciu jedna z „will" w Muchowcu pod Katowicami.

W numerze jutrzejszym:

Poradnik dla rolników i ogrodników działkowych

O 2 tysiące górników kop. Giesche

Z niezwykłem napięciem oczekiwany jest przez dwutysięczną rzeszę górników z kop. Gieschego wynik jutrzejszej konferencji u Komisarza Demobilizacyjnego w sprawie wniosku dyrekcji tejże kopalni o redukcje robotników.

Należy sie spodziewać, że związki zawodowe nie dopuszczą do masowych wydaleń i co za tem idzie skazanie rodzin robotniczych na straszną nędzę.

—:o:—

Nowy zamach na płace robotników

Związek Pracowników G. Śl. Przem. Górn.-Hutn. zawiadomił związki zawodowe pismem z dnia 31 ub. mies. o wypowiedzeniu umowy zarobków akordowych robotnikom zatrudnionym w prażalni huty Schellera na dzień 1 marca r. b.

Związkom nie przedstawiono narazie zmienionych warunków płac.

—:o:—

Śl. Rada Okręgowa ZZZ radzi

Dziś, w czwartek obraduje w Katowicach Śl. Rada Okręgowa ZZZ. Tematem obrad będzie obecne położenie gospodarcze na Śląsku.

Zemdlał na sali sądowej

Na jednej z sal sądu grodzkiego w Król. Hucie w ławach dla publiczności zasłabł nagle jakiś młodzieniec. Po udzieleniu pierwszej pomocy, nieznanego, którym się okazał bezrobotny 22-letni Bronisław Czuba (Wandy 12), przewieziono do szpitala miejskiego.

Skarżył się on lekarzowi, iż od kilku dni nie miał nic w ustach, a do sądu przybył po to, aby się trochę ogrzać.

Coraz więcej takich i podobnych wypadków!

Robotnicy i urzednicy pod obuchem redukcyi

Dyrekcja kopalni Eminencja w Załężu zwróciła się do komisarza demobilizacyjnego z wnioskiem o redukcję 100 robotników.

Jak się dowiadujemy rada zakładowa zgłosiła protest, a równocześnie zwrócić sie ma do wojewody o interwencję w tej sprawie.

*

Przed miesiącem dyrekcja huty Ferrum wystosowała do wszystkich urzędników listy, w których podtrzymuje wypowiedzenie pracy na dzień 1 marca r. b. Wówczas komisarz demobilizacyjny zezwolił na częściową redukcję urzędników.

Obecnie dyrekcja huty Ferrum zamierza definitywnie zwolnić wszystkich urzedników.

Budowa nowej kotłowni da pracę 100 robotnikom

Jak się dowiadujemy, kopalnia „Waleska" w Łaziskach Średnich przystapi na wiosnę do budowy nowej kotłowni z automatycznem nawęglaniem. W zwiazku z tem dyrekcja kopalni zamówiła urządzenia i kotły w hucie „Falva" za cenę 127.000 złotych.

Przy robotach monterskich znajdzie zatrudnienie około 100 robotników.

—:::*:::—

Białe widma na granicy
40 przemytników zmykało w popłochu

Wczoraj rano około godz. 3-ej patrol straży granicznej na odcinku placówki Brzeziny - Śląskie natknął się na wieloosobową bandę przemytniczą. Przemytnicy przybrani w białe prześcieradła i obuczeni workami, niczem jakieś widma przekroczywszy zieloną granicę, szli w kierunku Brzezin Śląskich.

Na widok strażników przemytnicy usiłowali się wycofać, gdy padły jednak liczne strzały, zatrzymali się. Są to: Władysław Bochenek, Stanisław Kubica, Władysław Juda, Jan Gręda, Władysław Homel, Henryk Bracyk, Piotr Brożdż, Józef Gwóźdź, Józef Bojarski, Bolesława Brożdż, Lucjan Witkowski, Jan Kachla, Tadeusz Nowak, Wiktor Nowak, Kazimierz Lis, Augustyna Henszel, Władysław Chrząszcz, Władysław Suchorowski wszyscy z Zagłębia Dąbrowskiego.

Zatrzymanym odebrano 80 klg. rodzynków, 64 klg. pomarańcz, 19 klg. migdałów, 6 klg. maggi, 2 klg. bananów i inne towary ogólnej wartości 1,236 zł. Całą szajkę odprowadzono do komisarjatu straży granicznej w Kamieniu, gdzie przeprowadzono dochodzenia.

Jak się okazało, przemytnicy w liczbie około 40 usiłowali o godz. 10-ej wieczorem przekroczyć granicę pod Łagiewnikami, gdzie natknęli się jednak na większy oddział straży granicznej wobec czego musieli się wycofać.

„Kupiec Wenecki" na scenie Katowickiej



Teatr Polski wystawił zprzepychem arcydzieło Szekspira „Kupca weneckiego". W sztuce tej główne role kreują St. Bryliński (Szajlok) i Zofja Grzebska (Jessyka).

KRONIKA

Czwartek, 2 lutego 7933 r.
Dziś Oczyszcz. N. M. P.
Jutro Błażeja.
Wschód słońca g. 7.17.
Zachód słońca g. 4.24.

Repertuar Teatru Polskiego

Czwartek 2.II o godz. 16 „Kupiec Wenecki". O godz 20-ej: „Pod zarządem przymusowym"

Sobota 4.II g. 15.30: „Kupiec Wenecki" (dla szkół); o g. 20: „Lekkomyślna siostra".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI
Pszczyna, Piątek 3.2 o godz. 19.30 „Potasz Perlmutter".

Poniedziałek. 6.2 o godz 19.30: „Pod zarządem przymusowym". *Bielsko.*

—:o:—

Dyrekcja Teatru obniżyła cenę programów teatralnych do 35 groszy. Bileterkom nie wolno więcej za program pobierać.

—:o:—

RADJO

KATOWICE, czwartek 2 lutego 1933 r.

10.00. Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Komunikat meteorologiczny. 12.15. Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej — w przerwie „Życie we wszechświecie". 14.00. „Izby rolnicze". 14.20. Muzyka z Warszawy. 16.00. Program dla młodzieży. 16.25. Intermezzo muzyczne. 16.45. „Nerwy a kryzys gospodarczy". 17.00. Koncert solistów z Warszawy. 18.00. Koncert Rozgłośni Katowickiej. 19.00. Feljeton sportowy. 19.15. Rozmaitości. 19.20. Komunikaty harcerskie. 19.25. Słuchowisko p. t.: „Samuel Zborowski". 19.55. Omówienie koncertu europejskiego. 20.10. Koncert europejski duński. 22.15. Wiadomości sportowe. 22.30. Muzyka taneczna (płyty). 22.55. Komunikat meteorologiczny. 23.00 — 24.00. Muzyka taneczna.

—:o:—

Wydalona z Niemiec

Organa graniczne niemieckie wydały onegdaj na przejściu granicznem w Łagiewnikach 40-letnią Jadwigę Thomysową, obywatelkę polską, zam. ostatnio w Biskupicach pod Bytomiem.

Thomysowa odbyła karę za kradzieże, jakich dopuściła się w Niemczech, i jako uciążliwy obcokrajowiec" została wydalona z granic Rzeszy.

Wydaloną zaopiekowała się policja, ponieważ nie posiada ona nikogo z rodziny w Polsce.

—:*:—

Czego już nie kradną...

Do policji w Szarleju zgłosiła się Aniela Krawczykówna (Kanałowa 12) z zawiadomieniem, że onegdaj, gdy bawiła chwilowo u znajomych przy ul. Kościuszki 15, skradziono z korytarza tegoż domu sanki dziecinne, przedstawiające wartość 12 złotych.

Plaga z temi kradzieżami, rzekł dyżurny przodownik, kończąc protokół zameldowania.

„Bitwa warszawska" na zebraniu Z.O.K.Z. w Król. Hucie

Jutro, 3 lutego b. m. o godz. 19.30 w auli Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Król- Hucie odbędzie się miesięczne zebranie Z. O. K. Z., na którem referat p. t. „Bitwa Warszawska" wygłosi p. major Władysław Soból. Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ VII.

Było już dobrze po zachodzie słońca, gdy Moskwa zwlókł się z łóżka i zaczął krzątać koło piecyka, by zagotować herbatę. Przeleżał całą niedzielę, by odpocząć po wyczerpujących zupełnie ostatnich dniach strajku w fabryce i uporządkować myśli, które nie dawały mu spokoju.

Gdy zwolniono go z aresztu na drugi dzień po wizycie Poredy i aresztowaniu starego Eljaszewicza, wrócił natychmiast do fabryki i nie opuszczał jej jeszcze przez cztery doby, w czasie których toczyły się rokowania z Wośkiewiczem. Zastępca Hirsta uległ wprawdzie i w rezultacie nie udało mu sie unieruchomić fabryki, ale czyż można to było nazwać zwyciestwem robotników?

— Przecież gdyby nie przyjechał główny inspektor pracy z Warszawy, gdyby nie nacisk ministerstwa, to kto wie, jakby to wszystko wyglądało... — myślał Moskwa. — Zwycieżył właściwie Poreda dzięki swoim stosunkom, ale niech go kiedyś zabraknie... nie obronimy się. Nowa umowa gwarantuje wprawdzie pół roku, ale cóż to znaczy? Sprawę trzeba załatwić zasadniczo.

To właśnie z a s a d n i c z o nie dawało mu spokoju, bo rodziło nieuniknione pytanie — jak?

— Tak, żeby to już nigdy nie mogło się powtórzyć, tak, by wreszcie zaczęli nas traktować, jak ludzi równych sobie... Lecz jaką drogą do tego dojść? Słuchać Poredy? Uwierzyć mu, że tylko powolnym wysiłkiem i ustawiczną pracą, czy zerwać z tem gadaniem, a rozbudzić jakiś ruch, któryby, jak płomień ogarnął masy robotnicze i zaprowadził tam, gdzie wykuwa sie byt?

— Rewolucja?

Słowo to straciło w ostatnich dniach dla Moskwy mocno na uroku. Wpłynęły na to ustawiczne rozmowy z Poredą, który umiał przekonywać argumentami nie do zbicia. Moskwa mówił jednak sobie, że poza temi argumentami jest jeszcze życie, nie mające właściwie nic wspólnego z rozumowaniem. Życie, którego nie da się wymierzyć i przewidzieć, bo tworzy je codziennie splot najsprzeczniejszych interesów. — Jakimż cudem dałoby się naprzykład zmusić kapitał do uznania pełnych praw robotniczych? Napewno nie drogą Poredy i Zaimskiego... ale i rewolucja nie daje gwarancji absolutnej. To musi być co innego, ten ruch robotniczy nie może być typową rewolucją...

Nalał sobie kubek herbaty, siadł przy stole i zamyślił się. Patrzał w okno, widział, jak od czasu, do czasu ktoś przechodził, przystawał, zamieniał kilka słów z spotkanym i szedł dalej.

— Nikomu nie przyjdzie do głowy odwiedzić mnie... — uświadomił sobie nagle i uczuł, że samotność dokucza mu coraz bardziej.

— Do Trzmiela teraz nauczyli się chodzić! Stary ocucił się z śpiączki i stał się ni stąd, ni zowąd zagorzałym wyznawcą Poredy — myślał z goryczą.

— Ze mną niby jest dobrze, ale wiem, że mnie nie lubi. Wciąż ma na uwadze Marcyśkę... A ona?

Zmarszczył czoło i zżymnął się.

— Nic z nią nie wiadomo jak jest! Ucieszyła się, jak dziecko, gdy wróciłem z aresztu, ale równie radośnie witała Jelenia... Teraz siedzi z nim pewno...

Wstał od stołu i zaczął się przechadzać po izbie. Rozumiał, że nie rozwiąże tego wszystkiego co go trapi za jednym zamachem, że trzeba na to czasu, ale męczyło go to najwięcej, że nie widział drogi, której powinien się trzymać. Rzucił się znów na łóżko i przymknął oczy. Spać już jednak nie mógł, a samotność coraz więcej mu dokuczała. Przekręcał się z boku na bok, palił papierosy, a nawet probował czytać. Nic nie pomagało.

— Wyjdę chyba, czy co... — mruknął ze złością. — Może iść do Poredy i pogadać z nim?

Myśl tę odrzucił jednak, nie był dziś zdolny do żadnej dysputy, a pozatem Poreda nie mógł mu przecież nic pomóc. Wstał leniwie z łóżka i począł się ubierać. Po chwili wyszedł z domu i powlókł się bez celu do osady. Gdy doszedł do domu Trzmielów zatrzymał się i spojrzał w okna.

Oświetlone były jasno, zasłonięte białą zasłonką, a gwar rozmowy przedostawał się aż na ulice.

— Ho, ho! Jakieś większe zebranie...

Pchnął furtkę i wszedł do sieni, nie namyślając się. Zapukał do drzwi, a gdy parę głosów odpowiedziało mu — prosze! — otworzył je i zapytał z progu:

— Przyjmiecie i mnie?

— A, Moskwa! Prosimy, prosimy...

— Dobry wieczór. Cóż to za obrady?

— E, żadne obrady. Tak sobie gadamy, — odpowiedział stary Trzmiel i robił miejsce przy stole.

Moskwa przywitał się kolejno z obecnymi i mocno uścisnął rękę Marcyśce. Dziewczyna spojrzała na niego zdziwiona, nie rozumiała, co miał znaczyć ten uścisk, lecz on uśmiechnął się tylko i zaraz przysiadł do stołu. Zadowolony był, że nie zastał tu Jelenia. Ucieszyło go to nawet i dlatego przywitał tak Marcyśkę.

— Napijesz się herbaty? — pytał Trzmiel.

— Dobrze, dajcie kubek i powiedźcie co słychać. Wczoraj słyszałem, że Wośkiewicz miał pisać do Hirsta, by wracał. Coś knują nowego.

— I ja tak słyszałem — odpowiedział Wrona. — Pytałem nawet Poredę czy to prawda, ale nic nie wiedział. Podobno któryś z urzędników mówił, że Hirsta wzywa Wośkiewicz. Mnie się zdaje, że to wszystko nie nas dotyczy...

— No? A kogo?

— Wośkiewicz koniecznie chce wygryźć Porede. To nie jest tajemnica, że oskarża go wszędzie, że działa na szkodę fabryki. Nie może mu zapomnieć tego inspektora z Warszawy!

— Nic mu nie zrobią, ma roczną umowę i muszą go trzymać, a powtóre chłop ma duże stosunki w Warszawie — stwierdził z przekonaniem Moskwa. — Jestem spokojny o jego los...

— No to jeszcze nie wiadomo. Jak się nasadzą na niego, to mogą go się pozbyć. Ja myślę, że trzeba coś obmyśleć zawczasu! — upierał się Wrona.

— A cóż tu można obmyśleć?

— To,żeby go nam nie zabrali. Dopóki on tu jest, to możemy jakoś żyć, ale jak go zabraknie...

— Nie zgodzimy się i już! — zakrzyknął Trzmiel. — W razie czego poślemy delegację do Hirsta!

— Tak, a Hirst zlęknie się delegacji! Ha, ha, ha! Ja mam inną radę, posłuchajcie.

Moskwa zniżył głos, jakby się bał, że może ktoś podsłuchać z ulicy.

— Tu nie ma co myśleć o Poredzie, a trzeba się wziąć do Wośkiewicza, jak on stąd pójdzie, to i tam będzie lepiej i tamtego Hirst nie ruszy. Nie zapominajcie, że tylko Wośkiewicz i Poreda wiedzą coś o fabryce. Obcy nie da sobie tu rady!

— Słusznie! Racja! — odezwało się kilka głosów. — Wośkiewicza musimy się pozbyć, ale jak to zrobić?

— Tego to już nie wiem, ale rozumiem, że Poredzie nie można o tem nic mówić, bo nie zgodziłby się nigdy na to, a na tamtego jakiś sposób trzeba wynaleźć!

— Kiedy on teraz nie pokazuje się w warsztatach, czuje, że go nie lubią... Nawet przestał wymyślać!

— Nie pokazuje się, bo zastępuje Hirsta, ale jak niemiec przyjedzie, to będzie musiał wrócić do swojej roboty i pewno nie odzwyczaił się od swoich sztuczek...

— To napewno! Cóżby robił, jakby się odzwyczaił od wymyślania nam i maltretowania?

— Ano właśnie. Jeśli wywoła jakąś większą awanture — zaprotestujemy u Hirsta i uprzedzimy, że nie będziemy tego znosić. To pewno nic nie pomoże, ale jak któregoś dnia wywieziemy go na taczkach, to i skończy się z nim ostatecznie!

— Bój się Boga, Moskwa! Tego jeszcze u nas nie było! — przeraził się Trzmiel i aż przeżegnał.

Moskwa zaśmiał się złośliwie i poklepał go po plecach.

— A strajk taki był? Też nie, a przeżyliście go jakoś, przeżyjecie i Wośkiewicza na taczkach. Wogóle trzeba sie teraz ostrzej trzymać...

Dalszy ciąg jutro.

Za jedną noc -- 14 lat więzienia...

„On jest niewinny! Był u mnie!"

Sąd w Weimarze podjął rewizję procesu, który przed 14-tu laty zakończył się wyrokiem śmierci. Skazanemu wówczas na karę śmierci Paulowi Weiss zamieniono tę karę w drodze łaski na dożywotnie więzienie. Przesiedział w niem 14 lat. i teraz dopiero okazało sie, że siedział niewinnie, a podłoże owej pomyłki sądowej ma charakter romantyczny.

Kupiec Paul Weiss miał w r. 1918 lat 27 i służył. oczywiście, w armji. W październiku 1918, gdy znajdował sie podczas urlopu w Jenie, dokonano w tem mieście morderstwa na dwu kobietach matce i córce, nazwiskiem Maresch. Morderca, po dokonaniu zbrodni i obrabowaniu mieszkania ze wszystkich cenniejszych przedmiotów, podpalił dom swych ofiar.

Poszlaki wskazywały na Weissa. Postawiono go przed sądem. Twierdził stanowczo, że jest niewinny i że w czasie, gdy popełniono morderstwo t. j. 28 październik miedzy 3-cia w nocy a 9-tą rano znajdował sie u pewnej kobiety. Żadne nalegania nie zdołały go zmusić do zdradzenia jej nazwiska. Powtarzał uparcie, że nie zna jej nazwiska, ani nie pamieta adresu.

Wobec tego, sad, przekonany o jego winie, skazał go za podwójne morderstwo rabunkowe, dwukrotnie na kare śmierci.

Karę tę w drodze łaski zamieniono mu na dożywotnie więzienie.

Weiss, wciąż milcząc, poszedł do więzienia.

Upłyneło 12 lat.

I oto do Ligi obrony praw człowieka zwróciła się pewna kobieta z prośba by dopomóc jej do uwolnienia człowieka, który od lat niewinnie przebywa w więzieniu. Napisała, że człowiek ten nazywa się Paul Weiss i że ma ona w ręku dowody jego niewinności. Szybko ustalono, że kobieta, która pisała podanie, jest właśnie tą, u której Weiss spedził nieszczęsną noc październikową.

Sprawę przekazano powtórnie do sądu. Weiss po 14-tu latach ujrzy nanowo wolność.

Kobieta, spytana, czemu nie zgłosiła się wcześniej, odpowiedziała, że nie mogła tego uczynić ze względu na swe własne stosunki rodzinne.

Istotnie, Paul Weiss drogo oplacił tę jedna noc.

:)*(:

Religja węża i wołu

Odkrycia archeologiczne na Cyprze

Wyspa Cypr na morzu Śródziemnem jest niewyczerpana kopalnią zabytków archeologicznych. Położona na szlaku, gdzie ścierały się szeregi kultur starożytnych — od najdawniejszych lat wyspa ta była istnem muzeum historji Europy.

Toteż liczne ekspedycje archeologiczne dokonywały rewelacyjnych odkryć przy pracach na tej wyspie.

Ostatnio ekspedycja angielska na Cyprze natrafiła na grobowce starożytne z przed czterech tysiącleci. W grobowcach tych odnaleziono różne przedmioty, używane podczas nabożeństw na cześć boga-węża i odtwarzające przebieg ceremonji religijnych, jakie się odbywały za czasów przedhistorycznych, mianowicie w okresie bronzu (3000 do 2100 r. przed Chrystusem).

Bliższe badania tych przedmiotów pozwoliły ustalić, że czczono w owych czasach trzy bóstwa: węża, jako symbol świata podziemnego, boginię - matkę, symbol ziemi i świętego wołu, symbolizującego potęgę nieba.

Trzy powyższe bóstwa stanowiły razem podstawę religji przedhistorycznych nietylko na Cyprze, lecz i na Krecie i wogóle na Bliskim Wschodzie.

Między innemi wykryto rzeźbę, wykonaną z gliny palonej i przedstawiającą prace polowe na Cyprze.

Okazuje się, że używano już przed 5.000 lat do orki sochy, ciągnionej przez cztery woły. Najciekawsze jest jednak odkrycie napisów, wykonanych pismem nieznanem, podobnem do pisma hieroglificznego z pierwszej dynastji Faraonów egipskich.

Napisy te świadczą między innemi, że mieszkańcy Cypru posiadali swoje własne pismo już w pierwszym okresie wieku bronzu.

:)*(:

Dlaczego ludzie piją

4 typy wielbicieli alkoholu

Społeczeństwo całego świata cywilizowanego znakomicie zdaje sobie sprawę z tragicznych następstw nałogu alkoholizmu. Największe więc powagi współczesnej medycyny pracują nad zwalczeniem tej strasznej bolączki dzisiejszych czasów.

Kraj nasz bynajmniej nie stoi na szarym końcu w długiej kolejce narodów zarażonych epidemją alkoholową, to też nie od rzeczy bedzie jeśli zapoznamy się z zasadniczemi typami alkoholików, to bowiem ułatwi nam przedewszystkiem walkę ze strasznym nałogiem, który trapi zarówno miasto jak i wieś.

— Pierwsza grupa nałogowców, to ludzie o przeciętnej umysłowości, słabej woli, dość powierzchowni, o dobrem samopoczuciu, czasami tylko zlekka upośledzeni umysłowo. Alkohol działa na nich uspokajająco. Bardziej jeszcze zwięk sza ich samopoczucie, a do nałogu skłania ich pragnienie łatwego życia — mówi nam jeden ze znanych lekarzy-specjalistów w tej dziedzinie. — Leczenie tych ludzi jest naogół dość trudne, trzeba w niem kłaść przedewszystkiem duży nacisk na słaby charakter nałogowca...

Drugi klasyczny typ nałogowca, to ten, który pije dlatego żeby zabić jakieś nieznaczne, a do olbrzymich rozmiarów wyimaginowane cierpienie fizyczne. Alkohol daje mu chwilową ulgę. Tym chorym trzeba dać jakiś cel w życiu, wiarę w siebie, a przedewszystkiem usunąć domniemana przyczynę ich cierpienia.

Typ trzeci szuka w alkoholu upojenia, jest to t. zw. pierwszy okres zatrucia — pobudzenie psychiczne. Ulegają mu neurastenicy, psychopaci, a także artyści, twórcy, których fantazje wzmacnia właśnie alkohol. Leczenie tych ludzi polega na obudzeniu w nich uczuć społecznych, obowiązkowości, a wreszcie własnej wartości.

Wreszcie typ czwarty i ostatni, to ludzie, którzy w alkoholu również szukają upojenia jednakże dążą do osiągnięcia drugiego stopnia zatrucia — odurzenia. Są to zwykle neurastenicy, ludzie wybitnie pobudliwi, którzy alkoholem swą pobudliwość osłabiaja.

Na zakończenie musze stwierdzić, że leczenie alkoholików daje gwarancję powodzenia tylko w pierwszym okresie ich nałogu, później często zawodzi".

Wieści giełdowe

Banknoty

Dol. St. Zjednoczonych 8.92.25.

Metale

Rub. zł. 4.68.5; Rub. sr. 1.34; Sr. bil. lon ros. 0.6.

Dewizy

Berlin 212.15; Gdańsk 173.6; Belgja 124.05; Holandja 359; Kopenhaga 140; Londyn 30.3; N. Jork 8.92.3 (kabel 8.92.7); Paryż 34.85; Szwajcarja 172.75; Włochy 45.68; Czerwoniec 1.1.

Papiery lokacyjne

3 proc. poż. bud. 41.75; Dolarówka 56.75; 5 proc. poż. konw. 41.5; 10 pr. poż. kol. 100; 5 proc. poż. kol. 38; 6 proc. poż. dol. 57.25; 7 proc. poż. stab. 56.25; 4 proc. poż. inw. 103 (serje 108); 7 proc. LZZ. dol. 40; 4 i pół pr. LZZZ. 37; 5 proc. LZ. m. W. 51, 8 proc. LZ. m. W. 44.

Akcje

B. Polski 81; Lilpop 10.5; Modrzejów 3; Pocisk 1.6; Starachowice 8.25

Walka z sową

Dziwna przygoda krawca

Znane są wypadki walki człowieka ze skrzydlatemi drapieżnikami, a zwłaszcza z orłami. Niedawno prasa włoska poświęcała dłuższe opisy wypadkowi, gdy olbrzymi orzeł skalny w Tyrolu porwał czteroletnią dziewczynkę i dopiero wysiłki całej wsi i zażarta walka chłopów ze skrzydlatym napastnikiem uratowała dziecko od śmierci.

Lecz o walce z... sową dotąd nie słyszano. A jednak o takim wypadku donoszą obecnie pisma angielskie.

Wypadek ten zdarzył się pewnemu krawcowi w Wimbledonie pod Londynem Sugdenowi.

Sugden pracował w nocy.

Nad ranem zmęczony, pragnąc odpocząć i wypalić fajkę, wyszedł na ganek fabryczny. Księżyc świecił jasno, noc była spokojna.

Zapaliwszy fajkę, Sugden oparł się o balustradę ganku i zapatrzył się w przestrzeń, gdy nagle uczuł, że coś opada mu z szelestem na głowę, a po chwili wstrząsnął nim dotkliwy ból na czole i ciemieniu.

Podniósłszy oczy, ujrzał przychylony łeb dużej sowy, która usiadłszy mu na głowie i wpiwszy się w nią pazurami, mierzyła mu dziobem w oczy.

Silnemi uderzeniami rąk spędził ptaka z głowy, sowa jednak przed opuszczeniem swej ofiary, porwała jej z nosa okulary, biorąc widocz nie szkła, połyskujące w świetle księżyca, za ślepia niebezpiecznego współzawodnika w łowach nocnych.

Pazury sowy pozostawiły głębokie, silnie krwawiące rany na ciemieniu Sugdena i na jego czole tuż nad oczyma.

Dwaj panowie Casanova... walczą

Awantura w teatrze londyńskim

Sławetny zdobywca serc niewieścich czarujący Casanova, kawaler, któremu się żadna nie oparła, miewał, jak wiadomo, nie le pojedynków. Jest to rzecz nieunikniona, gdy uprawia się zawód uwodziciela.

O pojedynkach Casanovy pisano i mówiono bardzo wiele, ale nigdy jeszcze nie było wypadku, by jeden Casanova bił się z drugim Casanova, jak to się ostatnio zdarzyło w Londynie.

Było to tak. Właśnie w jednym z teatrów londyńskich odbywało się ostatnie przedstawienie sztuki p. t. „Casanova", granej tam prawie przez 8 miesięcy. Publiczność oklaskiwała sztukę i wykonawców goraco, a gdy kurtyna zapadła po raz ostatni zaczęto wywoływać nietylko aktora, który grał Casanovę tego wieczora, Charlesa Mayhew, ale także artyste, który grywał te sama rolę na popołudniowych przedstawieniach: Artura Feara.

Fear popołudniowy Casanova, znajdował się właśnie za kulisami i usłyszawszy jak publiczność wywołuje jego nazwisko, wyszedł się kłaniać a obok kolegi. Ale ten fakt tak rozzłościł wieczornego Casanovę Mayhewa, że rzucił się na kolegę z pięściami.

Rozpoczęła się między dwoma panami Casanova tak zacięta bójka, że musiano ich siła rozdzielać.

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Groźba ojcowskiej klątwy

Czy złamać przysięgę i „krok w tył"?...

A może samobójstwo?

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytałem w „Poradniku" „Krok w tył", a ponieważ jestem w podobnych warunkach, proszę i ja o radę.

Mam lat 25, jestem z zawodu rzeźnikiem, ojciec mój jest bogaty i już upatrzył kandydatkę na moją przyszła żonę.

Mam olbrzymie

szczęście do dziewcząt.

na każdej zabawie jestem otoczony ich rojem, bo i dobrze tańczę, włosy i oczy mam czarne jak smoła, i widocznie podobam się paniennkom, bo otrzymuję od nich ciągle zaproszenia na teatr, kino i zabawy.

Od czasu powrotu z wojska na Górny Śląsk omijam jednak wszystkie i nie spoglądam na żadną, nawet

obchodzę je zdaleka,

a to dzięki pewnej historji, jaka zdarzyła mi sie przy odbywaniu służby wojskowej w jednym z większych miast w Polsce.

Był tam sklep żydowski, nazywany przez żołnierzy składem

„śwarnej żydówki".

Nie miałem rękawic i udałem się do tego składu. I tutaj stało się coś ze mną. Straciłem poczucie rzeczywistości.

rozkochałem się

w tej żydóweczce, ślicznej i zgrabnej blondynce, po same uszy i ciągle chodziłem tam coś kupować, czy było mi to potrzebne, czy nie.

Nie mogłem jeden dzień obejść sie bez jej widoku.

Zauważyła to widocznie, bo prosiła mnie, bym ja częściej odwiedzał, a gdy służba nie pozwalała mi odejść z koszar, przysyłała po mnie, płakała i rozpaczała, że jej nie kocham.

Myślałem wtedy,

że serce pęknie

mi z żalu.

Zwolniono mnie z wojska. Miałem odjeżdżać do domu.

A ona? Zamknęła skład, przyszła do mnie i nie chce mnie puścić, mdleje przy pożegnaniu.

Przysięgliśmy sobie wtedy

dozgonna miłość,

powiedzieliśmy sobie, że rozłączyć nas może jedynie śmierć.

Jest ona starsza o 10 lat ode mnie, samotna, bo ma tylko jednego brata, zamożnego kupca, który przebywa w Ameryce.

Sama ma 100 tys.

złotych majątku, ale na tem mi nie zależy, bo i mój ojciec jest, jak już pisałem, bogaty.

Teraz w domu mam ciągłe awantury. Matka płacze, siostry również, ojciec uparł się, że muszę ożenić się z tą, którą wybrał dla mnie, inaczej nie chce mnie znać i wydziedziczy mnie z majątku. Ojciec twierdzi, że moja

miłość to głupstwo,

a ja bez niej nie mogę żyć i związany jestem z nią przysięgą.

Ona ma wkrótce ochrzcić się i mamy się pobrać, ale boimy się

przekleństwa ojca.

przyszła nam do głowy myśl, czy nie byłoby najlepiej popełnić samobójstwo, a wtedy już nikt nas nie rozłączy i będziemy należeli do siebie na wieki.

Panie Gawędo! Jestem młody, nie użyłem świata, chciałbym żyć i kochać. Co mam robić?

Z poważaniem **W. K.**

— Chyba również „krok w tył", jeżeli starczy Panu tyle sił, by

opuścić ukochaną

i pogodzić się z życiem takiem, jakie dla Pana przygotowuje ojciec.

Jeśli jednak czuje Pan, że nie starczy Mu tyle sił, że miłość dla wybranej jest większa, niż samo umiłowanie życia, domu, rodziny, a nawet majątku — to wtedy lepiej

dochować przysięgi

i złożyć swój los w ręce tej, którą Pan kocha.

Pan jest fachowcem, ona również umie pracować, przy zgodzie i w miłości możecie stworzyć sobie życie takie, którego inni

będą wam zazdrościli.

A może i ojciec, gdy zobaczy wnuka, uśmiechnie się do niego i wróci synowi swoje, rozgniewane i zawzięte dotąd serce.

W każdym razie, ze względu na

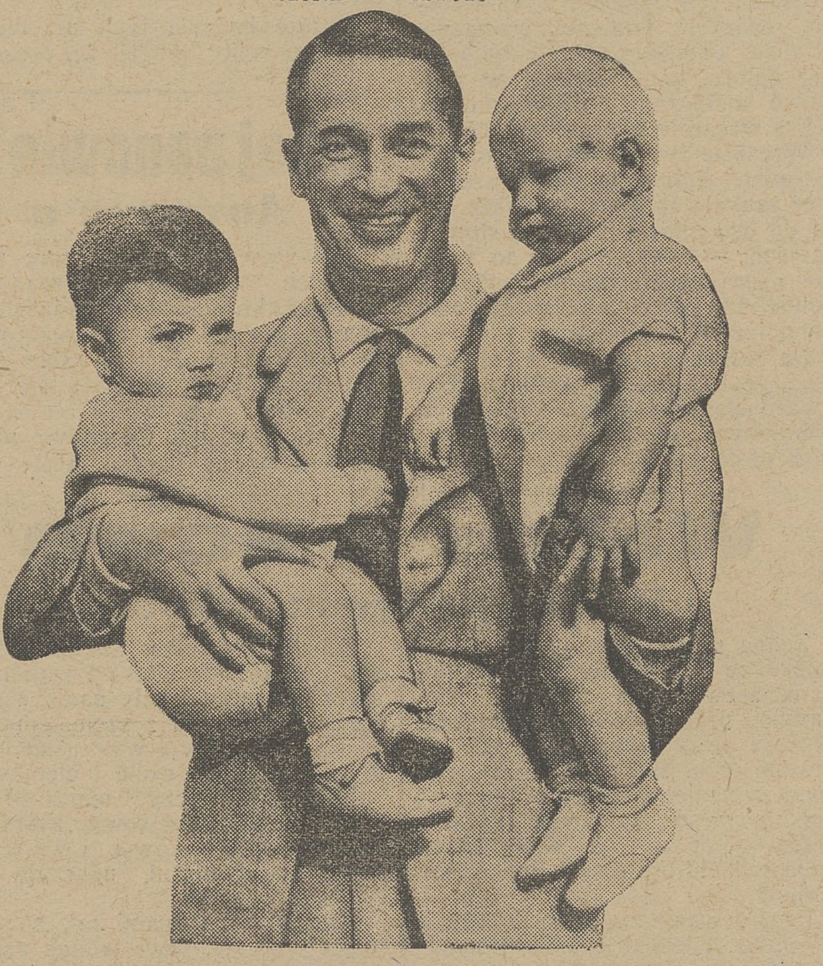
różnice i wieku i rasowe,

nie zaszkodzi przemyśleć jeszcze wszystko i dopiero wówczas zdecydować się na coś, byle nie na samobójstwo, bo to byłoby wyjście najgłupsze i najgorsze. Przed Panem jeszcze całe życie.

—:o:—



W Predeal, w Rumunji, odbyły się w obecności króla Karola wielkie zawody narciarskie. Na zdjęciu król Karol (x) na starcie posila się, częstowany przez uczestniczki zawodów



Oryginalny konkurs odbył się niedawno w Ameryce: znaleźć dziecko podobne do Chevaliera. Na zdjęciu Chevalier, trzymający na ręku 2 bobasów, laureatów konkursu.

Okradła przyjaciółkę i „zwiała"

Z Bielska donoszą:

Onegdaj Ludwika Bardzikówna, służąca z Kóz, powierzyła opiece swej przyjaciółki Rozalji Wójcikównej, służącej z Kęt, walizkę płócienną, zawierającą garderobę i bieliznę. Rzeczy te, stanowiące cały „majątek" Bardzikównej zabrała Wójcikówna ze sobą, wydalając się w nieznanym narazie kierunku. Poszkodowana zwróciła się do policji z prośbą o odszukanie nieuczciwej „przyjaciółki" i rzeczy.

Przemytnik ze Lwowa

Na ul. Sienkiewicza w Król. Hucie przytrzymała policja Izraela Majera Goldbergera ze Lwowa, który przybył na Śląsk w celu zaopatrzenia się w przemycone z Niemiec artykuły.

Przy zatrzymanym znaleziono jedynie 130 pomarańcz, które nabył od pośrednika, jak się okazało Florjana Lubosza (Kazimierza 3). Rewizja mieszkaniowa dała w wyniku 3 pomarańcze pochodzenia niemieckiego.

Obu wraz z zajętemi pomarańczami przekazano urzędowi celnemu w Chorzowie.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."